



PRZEDSTAWIA FILM pt.

Z TOBĄ I PRZECIW TOBIE

Tytuł oryginalny: Contre toi

Scenariusz i reżyseria: Lola Doillon, Belgia 2010

W rolach głównych:

**Kristin Scott Thomas („Kocham Cię od tak dawna”, „Zaklinacz koni”)
i Pio Marmaï**



W KINACH OD 9 WRZEŚNIA 2011

DYSTRYBUCJA:

HAGI FILM sp. z o.o.
ul. Buforowa 4a
52-131 Wrocław
Tel. 48 71 367 96 59
www.hagi.pl
www.hagi.pl

SYNDROM SZTOKHOLMSKI

Stan psychiczny, który pojawia się u ofiar porwania lub u zakładników, wyrażający się odczuwaniem sympatii i solidarności z osobami je przetrzymującymi. Może osiągnąć taki stopień, że osoby więzione pomagają swoim prześladowcom w osiągnięciu ich celów lub w ucieczce przed policją. Wśród szczególnych przypadków syndromu sztokholmskiego wielu psychologów wymienia **Nataszę Kampusch**. Porwana w wieku 10 lat była więziona, bita i poniżana przez kolejne 8 lat. Przyznaje jednak, że dążyła do nawiązania swoistego rodzaju relacji ze swoim oprawcą Wolfgangiem Priklopilem, gdyż była to jedyna osoba z jaką miała kontakt przez osiem lat niewoli aż do 23 sierpnia 2006 roku, gdy udało się jej uciec. Przypadek Kampusch, według niektórych psychologów, wykracza znacznie poza definicję syndromu sztokholmskiego (...).

Źródło: www.wikipedia.pl

OPIS FILMU

Zrozpaczony młody mężczyzna porywa lekarkę, którą obarcza winą za śmierć swojej żony. Nieoczekiwanie pomiędzy porywaczem a jego ofiarą rodzi się uczucie. Przemoc i samotność, tragiczne wydarzenia z przeszłości, rozpaczliwa potrzeba miłości i potrzeba przetrwania z drugiej strony stawiają ich twarzą w twarz z podstawową istotą ich własnego życia. Oboje są bezradni w obliczu wzajemnego zauroczenia, a to zmieni ich życie na zawsze. Znalazłszy się na wolności, kobieta próbuje odnaleźć swojego oprawcę...



ROZMOWA Z LOLĄ DOILLON, REŻYSERKĄ FILMU (FRAGMENTY)

Skąd wziął się pomysł na temat Pani drugiego filmu fabularnego?

Interesował mnie temat porwań, zwłaszcza tych, których ofiarami są kobiety. Zastanawiałam się, jak można wytrzymać przez kilka miesięcy, a nawet lat, z kimś, kogo się nienawidzi. Każdy z nas potrzebuje kontaktu z drugim człowiekiem, by żyć. Chciałam ukazać chwilę, w której sytuacja diametralnie się zmienia, ten słynny „syndrom sztokholmski”, rozwinąć myśl, że można obdarzyć swojego agresora jeżeli nie miłością, to na pewno dużą sympatią. Jak wygląda to zmiana i w jaki sposób do niej dochodzi? Te pytania od dawna nie dawały mi spokoju.



Dlaczego zaproponowała pani rolę Anny Kristin Scott Thomas?

Pisałam scenariusz z myślą o niej. Potrzebowałam do tej roli kobiety silnej, niezniszczalnej, a jednocześnie kruchej. Kristin jest dla mnie uosobieniem absolutnej samokontroli i opanowania. Uznałam, że byłoby ciekawie nieco przełamać ten wizerunek. A mimo to ani przez sekundę nie wierzyłam, że zechce zagrać w moim filmie. Dopiero tydzień po rozpoczęciu castingu powiedziałam do producentki: „wyślijmy jej scenariusz, żeby później nie żałować”. Agent Kristin bardzo szybko przeczytał go i się zgodził. Następnie przeczytała go sama aktorka, po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, i również powiedziała „tak”. Nie mogłam w to uwierzyć.

Jak przebiegło wasze pierwsze spotkanie?

Nie miałam nic do stracenia, ponieważ nie wierzyłam, że się uda. Wyjaśniłam Kristin swoją wizję filmu, postaci i tematu, który miałam zamiar podjąć. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, zgodziła się zagrać tę rolę.

A Pio Marmai?

Potrzebowałam kogoś, kto będzie w stanie stawić jej czoło. A to nie takie proste. To musiał być ktoś, kto potrafiłby ją uwięzić, przerazić ją. Jednocześnie chciałam, żeby był to ktoś nowy, ktoś o nie do końca okrzepłym wizerunku. Młody mężczyzna – brutalny i czarujący jednocześnie. Widziałam Pio w jego wcześniejszym filmie. Traf chciał, że pracował akurat w Angoulême, gdzie byłam przejazdem. Tam się spotkaliśmy. Gdy później, już podczas prób, wszedł do pokoju i powiedział kilka zdań, wiedziałam, że mam przed sobą Yanna! To było niesamowite, ale i oczywiste zarazem!

Jak wyglądała praca na planie?

Dwie pierwsze sceny zadecydowały o układzie sił między mną a aktorami. Kristin jest niebywale pracowita. Lubiła swoją postać i czułam, że chętnie gra w tym filmie, dlatego wiedziałam, że wszystko będzie dobrze. Pio okazał się równie zaangażowany, podobnie jak reszta ekipy.

Od jakich scen zaczęła się praca na planie?

Najpierw udało nam się sfilmować wszystkie sceny w zamkniętym pomieszczeniu. W sumie pracowaliśmy trzy tygodnie w studiu i trzy w Paryżu. Zaczęliśmy od scen w celi – i bardzo dobrze. To było wyczerpujące i mocne doświadczenie: aktorzy i ekipa przebywali w bezpośredniej bliskości, zamknięci, tak jak główni bohaterowie. To było trudne do zniesienia, a jednocześnie bardzo pomocne. Tak czy inaczej, wieczorem z ulgą wychodziliśmy na zewnątrz.

Jest Pani zadowolona z rezultatu?

Nie potrafię mówić o rezultacie w postaci filmu. Jestem zadowolona z dokumentacji, z pracy z aktorami i z ekipą, z tego, że udało mi się podjąć tak złożony temat – bo chciałam zaryzykować. I właśnie z tych powodów mogę odpowiedzieć, że jestem zadowolona, iż nakręciłam ten film.

[źródło: materiały promocyjne producenta filmu]



LOLA DOILLON – WYBRANA FILMOGRAFIA

2010: *Nino* (film fabularny) – wkrótce

2009: *Z tobą i przeciw tobie* (film fabularny)

2007: *Et toi, t'es sur qui?* (film fabularny)

ROZMOWA Z KRISTIN SCOTT THOMAS (FRAGMENTY)

Czy знаła Pani filmy Loli Doillon, zanim ją Pani spotkała?

Nie. Lola chciała ze mną pracować, więc przed naszym spotkaniem obejrzałam jej pierwszy film fabularny pt. *T'es sur qui, toi?* Bardzo mi się podobał. Później przeczytałam scenariusz, który również mi się spodobał. Chciałam pracować z młodą reżyserką, która miała coś do powiedzenia na temat kobiet. Zaintrygował mnie wątek zamknięcia, uwięzienia... Poczucie winy, odczuwane przez postać, związek dojrzałej kobiety z bardzo młodym mężczyzną... To wszystko było bardzo interesujące, ale tak naprawdę, miałam po prostu ochotę pracować z Lolą Doillon nad tym projektem. Pociągała mnie myśl o pracy z kimś młodszym ode mnie. Przez wiele lat kręciłam filmy ze starszymi reżyserami: Robertem Altmanem, Sydneyem Pollackiem... Praca z ludźmi z mojego pokolenia sprawiała mi trudność, a to mnie frustrowało. Teraz zaczynają do mnie dzwonić młodzi reżyserzy.

Reżyserka najpierw zaproponowała rolę Pani, a dopiero w drugiej kolejności Pani filmowemu partnerowi, którym jest Pio Marmaï...

... i o którym nigdy przedtem nie słyszałam! Nie znałam go. Jednak gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy, od razu nawiązaliśmy kontakt. To aktor, który dużo pracuje w teatrze i który lubi grać. Podobnie jak ja, lubi też udawać. Grając w filmie takim, jak ten, aktorzy powinni mieć do siebie zaufanie.

Jak przebiegała praca na planie?

Było genialnie. Nasza ekipa była niewielka, złożona z 28 osób. Kręciliśmy w Angoulême, w niewielkim studiu, które tak naprawdę nie było studiem, lecz młynem, stojącym nad wodą, niedaleko drogi. Zachowałam z tego czasu piękne wspomnienia, mimo, że praca była ciężka. Siedzieliśmy zamknięci w dusznej „celi”, było strasznie gorąco...

Czy pomógł Pani fakt, że praca nad filmem rozpoczęła się od scen uwięzienia?

Na początku ta „pudełkowa” scenografia nieco nas przerażała. Ale po pewnym czasie zaczęliśmy ją lubić, przywiązaliśmy się do niej. Kino to dziwne zjawisko: można grać sceny przemocy, bardzo trudne i wyczerpujące emocjonalnie... i świetnie się przy tym bawić! W sumie podobało mi się uwięzienie. Dobrze się czułam w tej „celi”! (**śmiech**).

Jak przygotowywała się Pani do swojej roli?

Dostałam od Loli książkę o kobiecie, porwanej w Ameryce Południowej. Przede wszystkim jednak pomogły mi rozmowy z przyjaciółką, aktorką, którą uwięziono w RPA. Było mi trudno zrozumieć, jak można obdarzyć uczuciem porywacza, jak dostrzec słabość swojego agresora – bo tak się właśnie stało w przypadku granej przeze mnie postaci. Moja przyjaciółka, Denise Black, opowiadała mi dużo na temat chwili, w której strach przeradza się w miłość. Mówiła, że nigdy w życiu się tak nie bała, a jednocześnie chciała, by porywacz – mężczyzna od

niej młodszy – poczuł jej miłość, bo, jak mi powiedziała, to była jej jedyna broń. Wszystko to starałam się później pokazać w filmie.

Czy styl pracy na planie spełnił Pani oczekiwania?

Znacznie je przerósł. Aktor, który przygotowuje się do pracy nad nowym filmem, jest zawsze zadowolony. Jak mawia Judi Dench: „Najpiękniejszy moment w pracy nad filmem to ten, w którym reżyser oświadcza ci, że dostałeś rolę. Później jest tylko gorzej” W tym wypadku było jednak inaczej. Już drugiego, trzeciego dnia zaczęło mi się podobać, więc pomyślałam: „Korzystaj, bo to się nieczęsto zdarza.” Wiązało się to z faktem, że graliśmy we dwoje, w zamkniętym pomieszczeniu, w poczuciu bezpieczeństwa. Poza tym towarzyszyły nam nami dwie niezwykle utalentowane osoby: reżyserka Lola Doillon i operator Mathieu Vadepied. Mieliśmy wrażenie, że znajdujemy się na ringu boksterskim, z którego nie można spaść. To wspaniałe uczucie.

A film? Czy okazał się równie ciekawy, jak praca nad nim?

Bardzo mnie zaskoczył. Zdjęcia odbywały się w atmosferze takiego spokoju, że zupełnie zapomniałam o sile scenariusza. Film zmierza prosto do celu, nie ma w nim żadnego niepotrzebnego momentu, nie próbuje oczarować widza czułością. Lola opowiedziała tę historię w sposób skrajnie radykalny.

Jest pani na ekranie niemal przez cały czas. Czy podobała się Pani sobie?

Nie poznałam samej siebie! Podoba mi się postać, jaką wykreowałam. Zazwyczaj uważam, że nie wypadłam zbyt dobrze, ale występ w tym filmie należał do udanych. Lola sfilmowała mnie w całkiem nowy sposób. Nie sądzę, bym kiedykolwiek wcześniej była tak filmowana. Skłoniła mnie do robienia rzeczy, których wcześniej nigdy nie robiłam. Film „Z tobą i przeciw tobie” różni się od wszystkich, w których dotąd zagrałam.

[źródło: materiały promocyjne producenta filmu]



KRISTIN SCOTT THOMAS – WYBRANA FILMOGRAFIA

2010: *Kobieta z V dzielnicy* (reż. Paweł Pawlikowski)

2009: *Klucz Sary* (reż. Gilles Paquet-Brenner)

Z tobą i przeciw tobie (reż. Lola Doillon)

2008: *Odchodząc* (reż. Catherine Corsini)

Kocham cię od tak dawna (reż. Philippe Claudel)

2007: *Largo Winch* (reż. Jerome Salle)

2005: *Czyja to kochanka* (reż. Francis Veber)

Nie mów nikomu (reż. Guillaume Canet)

1999: *Zagubione serca* (reż. Sydney Pollack)

1997: *Zaklinacz koni* (reż. Robert Redford)

1996: *Miłosny zamęt* (reż. Patrick Braoudé)

1995: *Mission Impossible* (reż. Brian de Palma)

Angielski pacjent (reż. Anthony Minghella)

1991: *Gorzkie gody* (reż. Roman Polański)

ROZMOWA Z PIO MARMAI (FRAGMENTY)

Co zainteresowało Pana w postaci Yanna?

Pomimo skłonności do przemocy, Yann jest zwykłym facetem, którego spotkało straszliwe nieszczęście – śmierć żony. Bardzo chciałem zagrać kogoś takiego. Onieśmiał mnie jednak fakt, że nigdy nie byłem w podobnej sytuacji. Nie chciałem, żeby bohater był „przekombinowany”, pragnąłem zachować ludzki wymiar tej postaci, ponieważ myślę, że w gruncie rzeczy to delikatny mężczyzna. Musiałem odnaleźć w sobie tę równowagę, dwoistość bohatera, który z jednej strony jest wściekły i pełen nienawiści do lekarki granej przez Kristin Scott Thomas, a z drugiej - jest normalnym facetem, który potrzebuje, by ktoś go wysłuchał i zrozumiał. Chce, żeby ta kobieta poprosiła go o wybaczenie.

To także człowiek, któremu sytuacja wymyka się spod kontroli...

Podczas lektury scenariusza wydawało mi się, że moment, w którym sytuacja się zmienia, nadchodzi bardzo późno i że Yann jest pewny siebie, przetrzymując tę kobietę. Jednak podczas zdjęć (a wiele scen kręciliśmy w porządku chronologicznym) poczułem, że sytuacja bardzo szybko zaczyna go przerastać. Widać w naszej grze, że, wbrew obopólnej niechęci, mężczyzna i kobieta zaczynają czuć do siebie pociąg. Yann bardzo wcześnie zdaje sobie sprawę, że wszystko poszło za daleko, że niczego nie kontroluje.

Jak przygotowywał się Pan do swojej roli?

Zazwyczaj przed rozpoczęciem prób znam już swój tekst – podobnie jest, gdy gram w teatrze. Czytam, wyobrażam sobie postać, rozmyślam. Próbuję również spotykać się z ludźmi, którzy są tacy, jak grany przeze mnie bohater. W tym wypadku było to trudne, ponieważ nie znam nikogo, kto miałby podobne doświadczenia. Wszystko sobie wyobraziłem. Skupiłem się na pytaniu: jakie uczucia wywołuje śmierć ukochanej osoby? Do czego może doprowadzić tęsknota? Brak świadomości, czym tak naprawdę jest uwięzienie drugiego człowieka, pomógł mi wejść w skórę bohatera, który podejmuje pewne działania, nie wiedząc, jaki będzie ich skutek.

Niektóre sceny z Pana udziałem zostały wycięte podczas montażu. Reżyserka postanowiła skupić się na postaci granej przez Kristin Scott Thomas. To chyba frustrujące?

Nie, ponieważ doszedłem do wniosku, że Lola Doillon postąpiła słusznie, koncentrując się na postaci Anny. Zresztą, nie miałem podstaw, by zbudować równorzędnego bohatera. Poza tym usunięte sceny miały charakter wyjaśniający. Myślę, że dodałyby filmowi niepotrzebnego ciężaru. Nie zawsze trzeba wszystko wyjaśniać czy uzasadniać. To, co dzieje się na ekranie, jest wystarczająco mocne.

[źródło: materiały promocyjne producenta filmu]



PIO MARMAI – WYBRANA FILMOGRAFIA

2010: *Un heureux événement* (reż. Remy Bezançon)

2009: *Z tobą i przeciw tobie* (reż. Lola Doillon)

D'amour et d'eau fraîche (reż. Isabelle Czajka)

La loi de Murphy (reż. Christophe Campos)

2008: *Bazaar* (reż. Patricia Plattner)

2007: *Le premier jour du reste de ta vie* (reż. Remy Bezançon) – nominacja do nagrody Cezara dla najlepszego Młodego Aktora

2006 : *En visite* (reż. Vincent Dietschy)

OBSADA:

Anna - Kristin Scott Thomas

Yann - Pio Marmai

Policjant - Jean-Philippe Écoffey

Caroline - Marie-Sohna Condé

Dozorkyjni - Marie-Cristine Orry

Milène - Vinciane Millereau

Policjantka - Sophie Fougère



Dystrybucja filmu przy wsparciu Programu MEDIA Unii Europejskiej.